Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12 — Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiedniu Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorettte directeur, rue Coumartin

Nr. 63. **Kraków, czwartek dnia 28 listopada 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

Wnuczęta Krügera.

Z południowej Afryki nadeszła wiadomość, zdolna do reszty wyczerpać podziwu godne męstwo i wytrwałość sędziwego prezydenta Krügera.

Pięcioro jego wnucząt, pomieszczonych przez Anglików w t. zw. obozie koncentracyjnym — umarło. Za setkami dzieci boerskich, dziesiątkowanych przez głód i zaraźliwe choroby, poszły i te biedne maleństwa, radość i pociecha nieszczęśliwego dziadka. Wielka Brytania święci nowy, tym razem nie »robiony« tryumf swej polityki, swego oręża i swej etycznej kultury.

Oburzający ten fakt będzie zapewne poruszony przy dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie boerskiej, która to dyskusja zacznie się jutro w wiedeńskiej Radzie państwa. Do głosu zapisało się już kilkunastu mowców, między innemi reprezentant klubu młodoczeskiego.

Nie wątpimy, że i Koło polskie wydeleguje którego ze swoich członków, aby imieniem uciśnionego narodu polskiego zaprotestował w płomiennych słowach przeciw gwałtom, dokonywanym na Boerach. Dzisiaj, gdy po wyroku wrzesińskim otrzymujemy ze wszech stron tak rozrzewniające oznaki współczucia, powinni nasi reprezentanci dowieść, że naród polski, krzywdzony i gnębiony, tem silniej umie odczuć krzywdę i ucisk, dążący do wyplenienia innego narodu.

Udział Polaków w dyskusji jest wszakże konieczny i z innej jeszcze przyczyny. Jak wiadomo, wniosek nagły w sprawie boerskiej wyszedł ze strony Wszechniemców... Dyskusję zainaugurują więc synowie Wotana, podnosząc w patetycznych frazesach niedolę uciśnionych Boerów. Zwolennicy gwałtów pruskich będą potępiali gwałty angielskie, czciciele Bismarka wystąpią przeciw »sile«, a w obronie »prawa«, wielbiciele sędziów wrzesińskich ujmą się za ofiarami angielskiego sądu wojennego w południowej Afryce! Będzie to widowisko niesłychane i oburzające swoją obłudą i faryzeizmem.

Nie powinno też ono ujść Niemcom bezkarnie. Obowiązkiem Polaków jest zabrać głos w dyskusji i przytem podnieść sprawę wrzesińską we wszystkich jej szczegółach. Niech na jej krwawem tle zarysuje się przed oczyma całego świata ohydna postać niemieckiego Michla, jak ocierając lewym kułakiem sentymentalne łzy nad losem Boerów, prawym usiłuje wycisnąć ostatni dech z piersi polskiego ludu. Po niemieckich atakach na generałów angielskich, niech świat usłyszy coś o postępowaniu pruskich sędziów, prokuratorów i żandarmów, ohydnym obozom koncentracyjnym w Afryce niech zostanie przeciwstawione Poznańskie, ten olbrzymi obóz koncentracyjny, w którym Prusak chce wytępić polskich ojców, matki i dzieci. Niech wreszcie obok angielskiego żołdaka, co pastwi się nad boerskiemi dziećmi, stanie pruski nauczyciel-germanizator, duchowy i fizyczny kat polskich dzieci... To wykaże jasno całą etyczną potworność faktu, iż przedstawiciele narodu ciemiężców, śmią występować w roli błędnych rycerzy, obrońców uciśnionych.

Przebieg jutrzejszej dyskusji roznoszą druty telegraficzne po całej kuli ziemskiej, jako nowinę »aktualną« i »interesującą«. Kto się jutro odezwie w parlamencie wiedeńskim, będzie słyszany przez wszystkie cywilizowane narody. Czy więc nasi posłowie mogą opuścić tę jedyną może sposobność napiętnowania pruskiej ohydy przed całym światem? Czy mają może czekać aż drugi Holański jeszcze raz zawstydzi ich gorącą mową w obronie naszych krzywd, o których oni milczeli?

Nie. Spodziewamy się, że do tej kompromitacji nie przyjdzie i że jutro głos polskiego mowcy wybije się donośnie ponad inne głosy, stawiając pod pręgierz całego świata cywilizowanego obok gwałtów angielskich, niemiecką nikczemność, niemieckie brutalstwo i niemiecki cynizm. Niech przez usta naszego reprezentanta dotrze w najodleglejsze zakątki globu jęk katowanych dzieci i więżonych matek polskich. Koło polskie nie powinno cofać się przed dopełnieniem tej narodowej powinności i ufamy, że się nie cofnie. (=)

CO ŻYCIE NIESIE.

WRZEŚNIA.

Z inicjatywy prezydenta miasta Lwowa, odbyła się konferencja delegatów Rady, celem zastanowienia się nad udziałem gminy miasta Lwowa w akcji składkowej na rzecz ofiar procesu we Wrześni. Wszyscy jednogłośnie byli zdania, że Lwów w tej akcji patrjotycznej musi, jak zawsze dotąd, być na przedzie. Postanowiono tedy, że gmina przyczyni się do składek kwotą 1000 kor. Jeden z członków Rady ma zamiar postawić wniosek, aby kwotę proponowaną przez delegatów podwyższyć, a nadto, dla zamanifestowania solidarności reprezentacji miejskiej z całem społeczeństwem polskiem, urządzić natychmiast na tem posiedzeniu składkę między członkami Rady, jako osobami prywatnemi.

* * *

W sprawie protestu przeciw gwałtom pruskim, odbyło się w mieszkaniu p. Marji Bielskiej we Lwowie zgromadzenie pań. Zebranie było nader liczne. Zagaiła je w kilku słowach p. Bielska, wskazując potrzebę jak najsilniejszego zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim i wzywając obecne do obmyślenia sposobu, celem jak najszybszego przyjścia z pomocą ofiarom procesu wrześnieńskiego. Po długiej dyskusji, w której zabierały głos panie: Wolska, Chołodecka, Lewicka, Odrzywolska, Machczyńska, Gawrońska, Strzałkowska i inne, uchwalono następujące wnioski:

1. Urządzić uroczysty wieczór, ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych, z którego czysty dochód będzie przeznaczony dla ofiar procesu wrześnieńskiego.

2. Postarać się o umieszczenie w gazetach zagranicznych protestu kobiet polskich.

3. Zwołać na dzień 1 grudnia wiec kobiet polskich, który byłby manifestacją i wyrazem najenergiczniejszego protestu przeciw okrucieństwu niemieckiemu. Wiec ten odbyć się ma w niedzielę o godz. 3 po południu w wielkiej sali ratuszowej. Obecny na posiedzeniu radca p. Chołodecki, zobowiązał się poczynić kroki, celem wystarania się na ten czas o salę.

Wybrano następnie trzy komisje: dla urządzenia uroczystego wieczoru, zredagowania protestu i zorganizowania wiecu. W końcu, na wniosek p. Chołodeckiego, postanowiono bezzwłocznie wysłać telegram do posła Holanskyego.

Poseł Holansky otrzymuje stosy depesz z Galicji i Poznańskiego z podziękowaniem za dzielne napiętnowanie gwałtów pruskich.

Poseł na Sejm Rayski zatelegrafował do Holanskyego z Rudek: „Przyjm szanowny Panie serdeczne podziękowanie za obronę prawdy i sprawiedliwości, za napiętnowanie niesprawiedliwości pruskiej. Bezprawia Niemców utworzą sojusz słowiański. Da Bóg doczekamy drugiego Grunwaldu. Klubowi czeskiemu „Na zdar!“

Z Krakowa nadeszła depesza z podziękowaniem od grupy lekarzy.

* * *

Ze Lwowa donoszą: „Olbrzymi koncert na rzecz ofiar wrześnieńskich odbędzie się w teatrze miejskim dnia 4 grudnia.

Tutejszy aptekarz p. Wewiórski ogłasza, że zerwał wszelkie stosunki z firmami pruskiemi.

Właściciel kawiarni p. Janowicz dał piękny przykład tem, że przeznaczył 1% brutto z dochodu swej kawiarni od 1 do 15 grudnia na rzecz funduszu wrześnieńskiego.

Sędziwy Teodor Tomasz Jeż nadesłał z Genewy do redakcji jednego z dzienników następujące pismo:

„Nie godzi się pozwolić na to, ażeby pruskie względem dzieci naszych okrucieństwa ujść miały bezkarnie. Za znęcanie się nad dziećmi polskiemi Prusacy pociągnięci być winni przed sąd opinii publicznej całego świata cywilizowanego, Dokazać tego mogą i powinny matki Polki.

„Matki Polki, zawiadamiając matki Francuzki, Angielki, Włoszki, Skandynawki, Hiszpanki, Amerykanki, zwrócić się winny do matek Niemek, włączając w to cesarzową, trzy królowe, wszystkie wielkie-księżne i księżne, i zapytać je: czy one wiedzą, co mężowie, bracia, synowie ich dokazują z dziećmi polskiemi? Przypuszczając z ich strony nieświadomość, opowiedzieć im, wedle sprawozdań z sądu w Gnieźnie w sprawie wrzesińskiej, o obchodzeniu się z uczniami nauczycieli Niemców; opowiedzieć o rozpaczy matek i ojców wobec katowania dzieci ich, dokonywanego w szkole; opowiedzieć o ukaraniu przez sąd nie zbrodniarzy, lecz rodziców. — Zapytać matki Niemki: czyby one zdolne były zachować obojętność, gdyby dzieci ich w podobny traktowane były sposób? — Poprosić je o wstawienie się za dziećmi, u kogo należy.

„Sławny ten sąd gnieźnieński wykorzystanym

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

być winien, celem podania Prusactwa w ohydzenie w świecie całym, pobudzając matki Polki we wszystkich trzech zaborach, oraz poza granicami Polski, przy opowiadaniu się matkom całej kuli ziemskiej, do narad, do wieców, do protestów jak najgłośniejszych. Niech świat się dowie, co za etyczny, obok Moskwy, uzyskał żywioł w mocarstwie, przez Fryderyków Wielkich i Bismarków wyśrubowanem“.

Protest matek polskich wysłany być ma do Paryża na ręce p. Marji Szeligi, do Rzymu na ręce p. Marji Konopnickiej, do Londynu na ręce p. Giełgudowej, celem ogłoszenia w tamtejszych dziennikach.

* * *

Wiec publiczny w sprawie wrzesińskiej zwoła, jak donosi „Dzien. Berl.“, w dniu 8 grudnia p: lskie Towarzystwo demokratyczne w Berlinie. Na porządku obrad będzie referat: „Sprawa wrzesińska i jej znaczenie dla społeczeństwa polskiego“, i dyskusja

* * *

O wspaniałym liście Sienkiewicza w prasie warszawskiej, widocznie z polecenia cenzury, nie było dotąd wzmianki. Dopiero „Kurjer warszawski“ zamieścił następującą notatkę: „Czas“ ogłosił list otwarty Henryka Sienkiewicza, w którym wielki pisarz potępia gorącemi słowy wyrok w sprawie wrześnieńskiej“.

Dodać należy, że z odezwy Henryka Sienkiewicza pisma poznańskie śmiały wydrukować tylko pierwsze dwa zdania i końcowy ustęp — i to jeszcze z wypunktowanemi opuszczeniami.

W Warszawie zgłosiło się wiele osób, które chcą wziąć na wychowanie dzieci wrzesińskie, pozbawione opieki przez uwięzienie ich rodziców.

* * *

W prasie angielskiej sprawa wrzesińska poczyna coraz bardziej oddziaływać. Pismo „Manchester Guardian“, które w każdym numerze zwalcza politykę Chamberlaina pisze o sensacyjnym procesie wrzesińskim między innemi:

„Metoda, z której pomocą systemowi pruskiemu udaje się Polaków doprowadzać do rozpaczy i osłabiać podstawy panowania Prus nad polskiemi dzielnicami, znalazła bolesną ilustrację we wrzesińskim procesie. Wyrok sądu jest niezmiernie surowy; jeżeli się zważy na uczucia ojcowskie; on doprawdy nie przyczyni się do wzmocnienia miłości pruskiej biurokracji. Stuletnie prześladowanie Polaków widocznie nic nie osiągnęło, skoro władze pruskie obecnie do tak surowych uciekają się środków“.

Nawet w niemieckiej prasie odzywają się, rzadkie wprawdzie, głosy oburzenia. Czytamy w „Berliner Zeitung“:

„Oburzamy się na barbarzyńców, którzy chrześcijanom usiłują przeszkodzić, być chrześcijanami. a jak naturalnem znajdujemy w własnym kraju, pędzić po chrześcijańsku czujących ludzi pod jarzmo niemczyzny! Jak zapalamy się do uwalniania półzwierzęcych dzikich ludzi z pod jarzma fizycznego niewolnictwa, a w własnym kraju patrzymy spokojnie na to, jak duchowe niewolnictwo rodzi najstraszniejsze owoce! Widzimy Polaków zaprzężonych w jarzmo niewolnicze, które jest jeszcze daleko gorszem, aniżeli los niecywilizowanych dzikich ludzi, na których emancypację oddajemy pieniądze niemieckie i przelewamy krew niemiecką“.

„Breslauer Gerichts-Zeitung“ pisze: „Niechaj sobie twierdzą, że batami dzieci zmuszono do posłuszeństwa, nikt jednak nie powie, żeby je przez to pozyskano dla niemczyzny, — ostateczny wynik procedury batożenia (Prügelprocedur) będzie zawsze taki, że oćwiczone dzieci na całe życie płonąć będą nienawiścią ku niemczyźnie i nienawiść tę zaszczepią później w swoje dzieci.

„Małe dzieciaki zniosły najdotkliwsze kary i ani jedno z ukaranych nie zdecydowało się odpowiadać w nauce religji na niemieckie pytania nauczyciela. Czy nie jest wzruszające, czy nie podnosi to serca i uczucia, gdy się pomyśli, że te dzieci tak nakaz rodziców pojęły? W całych Niemczech wydano znowu hasło, że należy lud wychować religijnie! Czyż nie rozumieją dziedziczni dzierżawcy wiary, że w Wrześni katolickie dzieci ciężko a radośnie cierpiały jako męczennicy swej wiary?

„Czyż owa córka piekarza Śmidowicza, którą batami zmuszano wziąć niemiecki katechizm w rękę, lecz która wzięła go nakrywszy przed tem rękę fartuszkiem, nie jest bohaterką wiary? Mimo, że już dostała bolesne baty, oświadczyło to podziwu godne dziecko, że nigdy nie będzie się uczyło religji w języku niemieckim.

„Czoła uchylić musimy przed mężnemi dziećmi szkolnemi, które raczej gotowe pozwolić zawlec się na szafot, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite! O, żebyśmy w rzeszy bardzo dużo takich mieli dzieci. Jakich ludzi mogliby z nich zrobić światli wychowawcy!“

* * *

Praska Rada miejska uchwaliła na wniosek wiceburmistrza Fricza 200 zlr. dla rodzin wrzesińskich.

Polskie stronnictwo ludowe w parlamencie austrjackim zamierza podać wniosek nagły o wyrażenie sympatji Polakom w Prusach i zażąda, żeby obrady nad nim odbyły się równocześnie z wnioskiem wszechniemców o wyrażenie sympatji Boerom.

Redakcja „Czasu“ zebrała do dnia wczorajszego przeszło 10.000 koron. Ogółem już dziś suma składek zebranych w Galicji wynosi przeszło 30.000 koron.

Nie tylko kluby czeski i południowo słowiańskie wzięły udział w manifestacji wrzesińskiej. Imieniem klubu ruskiego poseł Wasilko złożył w Kole polskiem składkę na rzecz ofiar wrzesińskich. Koło polskie uchwaliło podziękowanie dla wszystkich klubów, które pospieszyły ze składkami.

* * *

Cesarz Wilhelm przyrzekł odwiedzić przyszłej jesieni Poznań. Przybędzie on do Poznania w d. 7 października i zamieszka w gmachu nowego muzeum prowincjonalnego. Będzie na odsłonieniu pomnika cesarza Fryderyka i na otwarciu bibljoteki cesarza Wilhelma.

W budżecie pruskim na r. 1902 wstawiono liczne pozycje na obronę niemieczczyzny we wschodnich prowincjach państwa. **Oprócz tego przeznaczono 300.000 marek na popieranie kościoła ewangelickiego w W. Ks. Poznańskiem.** W motywach powiedziano, że krok ten nie ma celów wyznaniowych na oku, lecz tylko obronę zamieszkałych w tej części państwa Niemców.

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

*** We wtorek rozpoczęła się oczekiwana z wielkiem naprężeniem sesja parlamentu niemieckiego. Będzie to sesja „taryfy celnej“, zapewne niesłychanie ożywiona, pełna gwałtownych walk.

Pierwsze posiedzenie było bardzo mdłe. Prezydent Ballestrem poświęcił wspomnienie zmarłej cesarzowej Fryderykowej. Socjaliści uważnie wysłuchali tego wspomnienia, stojąc, tak jak i inne stronnictwa. Trudno zrozumieć, dlaczego odstąpili od dotychczasowego zwyczaju opuszczania sali w takich wypadkach. Zawiadomił także Ballestrem, że prosił ambasadora niemieckiego w Washingtonie, aby wyraził rządowi Stanów współczucie parlamentu niemieckiego z powodu zgonu Mac Kinleya.

Narodowo-liberalny Bassermann wniósł interpelację o insterburskiej sprawie pojedynkowej. Do obrad nad taryfą celna postanowiono przystąpić w poniedziałek dnia 2 grudnia.

*** Na posiedzeniu Izby francuskiej socjalista Coutant wniósł, aby każda familja, której syn w Chinach zginął, otrzymała 10.000 franków. Minister wojny sprzeciwił się temu, wywodząc, że wniosek wprowadza w prawa narodów nową zasadę, która miałaby to w skutku, że zwyciężeni musieliby płacić zwycięscy za każdego poległego żołnierza odszkodowanie. Zdaniem ministra należałoby te sumy, które po wypłaceniu odszkodowań pozostaną jako remanent, przekazać do kasy zasiłkowej na zapomogi tych rodzin, które w wojnie chińskiej postradały dzieci. Przeciwko wnioskowi Coutanta wystąpił także minister skarbu, poczem Izba uchyliła wniosek 283 głosami przeciw 188.

*** Dep. Berry zawiadomił ministra Delcassé, że będzie go interpelował, dlaczego Rada zawiadowcza trybunału rozjemczego w Hadze nie chce wziąć pod rozwagę skarg przedstawicieli Trans-

---

49)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Mocny rumieniec oblał policzki i czoło, a nawet szyję pochylonej nad mikroskopem kobiety. Bartska dostrzegła to. Zrozumiała, że dotknęła drażliwego dla przyjaciółki przedmiotu. Nastało kłopotliwe milczenie. Rwańska nie prędko ochłonęła ze wzruszenia.

— Na wszystko was upraszam, moi drodzy — wyrzekła wreszcie, nie odrywając się od mikroskopu — nie powtarzajcie nikomu tego, co ta panna miała już czas wygłosić o mojem życiu prywatnem.

Tu Rwańska oderwała się od swych badań i spojrzała na Bartską wzrokiem tak czystym, dziewiczym z pod gładkiego, pięknego czoła o marmurowych kolumnach, że wyglądała na świętą, na Minerwę, na coś niepokalanego, nieziemskiego prawie. To oblicze czyste, szlachetne, pełne rozumu i godności, mówiło za nią bez słów, było najlepszą jej obroną, było dowodem czystości duszy i wzniosłości uczuć tej kobiety.

— Nie uwierzycie, jak to boli, być tak źle rozumianą przez ludzi — ciągnęła dalej ze spokojem i godnością. — Gdybyż to ta jedna Potulińska, wychowana wśród ogłupiającego otoczenia, w najzacofańszych pojęciach, wyrażała się o mnie w ten sposób! Wierzcie mi, nie obeszło by mię to ani na chwilę, czy porównała mię z rozuzdanemi Rosjankami moskiewskich romansistów, czy z rozpustnemi Fracuzkami pani Gyp, czy z Turczynkami. Chinkami lub Hottentotkami wreszcie, ale wy wiecie, jak mnie sądzi wiele innych koleżanek, które mogłyby rozumieć mię lepiej, gdyby chciały...

— One przez zawiść tylko! — dzwoniła Bartska srebrzystym, wzruszonym głosikiem.

— Nie wiem, czego mają mi zazdrościć, bo ja się przecie nad nikogo nie wynoszę i nie przypisuję sobie ani większych zasług, ani osobliwszych zdolności. Wiem jednak, że wypowiedziane niebacznie przez Potulińską wyrażenie, pochwycą skwapliwie i obrócą w śmieszność tę stronę mego życia, która najmniej na śmiech zasługuje. Żebyście wy, żeby ta sama Potulińska nawet, kimkolwiek ona jest, mogła się domyśleć, jakie walki przeżywałam ja co dzień, co godzinę przez całe lata, wahając się między tem, co przyjęto ogólnie nazywać obowiązkiem, a tem, co sama za obowiązek uważałam. Nie mówiąc już o stronie serca, o samej miłości...

Tu Rwańska spuściła oczy, jakby zatopiona w głębokiem cierpieniu.

— Trzeba być samej matką, by zrozumieć, jak to strasznie kosztuje opuścić dzieci na łaskę i niełaskę człowieka, z którym się samej wyżyć nie mogło.

Rwańska otarła oczy chusteczką i mówiła dalej z uczuciem.

— Ja nic nie mogłam dla moich synów uczynić: ani ich ochronić od gburowatego obejścia, ani wpajać w nich swoich zasad, ani wlać moich uczuć. Każde moje słowo było komentowane z sarkazmem, każde zdanie ośmieszone w oczach tychże dzieci. Woli własnej mieć nie śmiałam: był tylko rozkaz bez apelacji. „Bez babskich rozumowań!“ To było hasło władzy mężowskiej. Ach: babska sentymentalność; babska wyobraźnia, babskie pojęcia, babska polityka... Wszystko u mnie było babskie, więc godne tylko pogardy. I to wszystko mówiło się przy synach! Mówiono im, że nie są babami, gdy się który ze mną chciał popieścić. Ten człowiek nie znosił żadnej woli, żadnej myśli, żadnego uczucia, które nie odnosiło się do jego świętej osoby. Nie miałam prawa zajmować się dziećmi, wadziła mu sympatja, którą okazywałam jego rodzonej matce, nie znosił, bym się domem zajmowała — „od tego jest klucznica. — Po co to się uczyło literatury, muzyki i wszelkich mądrości, żeby po tem z kluczami latać i ze służbą się ujadać“. Siądę do fortepianu. — „Baby, jak nie mają nic do roboty, bębnią w ten nieszczęśliwy fortepian, aż głowa człowiekowi pęka.“ Weźmę książkę. — „Co ty tam znajdujesz w tych głupich romansidłach?“ Jemu powinnam była pomagać, o nim myśleć, jemu usługiwać, być na jego zawołanie... Sądziłam, że może nie umiem klucza dobrać do jego serca, że nie dość mu okazuję przywiązania, czułości. Próbowałam w końcu ująć go pieszczotami, serdecznością, wylaniem... Nie było to z mojej strony komedją; zdawało mi się, że go kocham, on umiał być tak miłym, rozumnym, szlachetnym, gdy chciał... Zdawało mi się nieraz, że to ja nie potrafię dostroić się do jego niepospolitej natury... On miał rzeczywiście niepośledni talent. Płótna jego nabiorą z czasem ogromnej ceny. Ale dziś powodzenia niema, nie umie dać się poznać. Każda moja rada lub uwaga w tym przedmiocie służyła tylko na to, by wszystko zrobił wręcz przeciwnie niż ja pragnęłam. — Jak my, kobiety, zwłaszcza w wieku, w którym zazwyczaj zamąż wychodzimy, mało znamy życie, jak mało mamy instynktu do ludzi, jak nie umiemy odgadnąć człowieka poza maską salonowych konwenansów! Moja matka do ostatniej chwili sprzeciwiała się temu małżeństwu. Póki żyła staruszka, ukrywałam jak mogłam torturę mojego z nim pożycia. Jeden Rwański wiedział o wszystkiem. Był codziennym gościem, przyjacielem, pozował mu nieraz. Starocki, nie żenował się przy nim. Przebyłam ciężką chorobę. Przez pół roku z łóżka nie wstawałam. Małżonek z początku pielęgnował mię bardzo czule, w końcu jednak widocznie mu się sprzykrzyło, zajrzał czasem do mojego pokoju, skrzywił się na zapach lekarstw, kazał służącej okno otworzyć i wracał do swej pracowni. Już tutaj dowiedziałam się od Andrzeja, że znalazł był sobie pocieszycielkę podczas mojej choroby. Nie tail się z tem przed Rwańskim.

— Gdy zaczęłam do zdrowia przychodzić, wyglądałam widocznie niebrzydko, zaczął mię malować. — Widzieliście może jego „Rekonwalescentkę?“ Nie. Pozowanie ogromnie męczy, a ja byłam świeżo po chorobie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

walu i Oranji przeciw nieustannemu naruszaniu praw wojennych.

Z TEKI FELJETONISTY.

Chińskie ceremonje.

Tymi dniami ukazała się bardzo ciekawa książka pt. „Z pod nieba wschodniego“. Są to jak stwierdza tytuł „nowele i fragmenty z podróży“ pisane barwnie i zajmująco. Autorem ich jest p. Jan Grzegorzewski.

Między innemi znajdujemy tam „sylwetkę chińską“ *Ta-cau* z nader interesującem przedstawiem przysłowiowych „chińskich ceremonji“; niektóre wyjątki z tej sylwetki pozwalamy sobie poniżej zamieścić.

Pan Grzegorzewski opowiada, iż będąc w Pekinie, udał się z wizytą do znacznego mandaryna Cung-luna.

Cung-lun-laoje — pisze autor — dostojny piśmiennik, filozof, mandaryn, — spostrzegłszy gości przez okno werandy, wybiegł pospiesznie na ganek, a następnie na ścieżkę przed werandą i wśród ukłonów ustawicznych zawołał:

— Jakże się raduje „książę nieba mojego“ [1]), że tak dostojni i szlachetni goście z pod „nieba zachodniego“ [2]) raczyli rozpostrzeć cień swój dobroczynny nad tym niegodnym i mizernym przybytkiem!

Był to mężczyzna wzrostu średniego, dobrej tuszy, z inteligentnym wyrazem twarzy, dość zresztą okrągły, któremu dodawały powagi złote okulary, przysłaniające oczy jego. Mimo przeszło pięćdziesięciu lat wieku, elastyczność ruchów i wdzięczne, pełne gracji lansady, które towarzyszyły jego ciągłym ukłonom, nadawały postaci tej świeżość i młodzieńczość połączoną z elegancją.

— Zaszczytnym i przyjemnym było obowiązkiem naszym złożyć osobiście uszanowanie tak uczonemu i pełnemu zalet mężowi, jak starszy brat...

— Na Konfucjusza! Co starsi bracia raczyliście powiedzieć! Toć ja dwa tysiące razy niegodnym się czuje, aby zamglone gwiazdy czoła mojego [3]) oglądały promienne oblicza wasze.

Przy wstąpieniu na werandę rozpoczęło się zwyczajne certowanie o pierwszeństwo wejścia. Laoje znowu wołał:

— Cztery tysiące razy niegodnym jestem zmiatania kurzu z przed stóp waszych!

I mówiąc to, zniżał wachlarz w prawej ręce ku ziemi, jakby w bojaźliwej chęci zamienienia słów swoich w czyn.

Gdy po kwadransie ilość tysiąca „niegodziwości“, pomnażając się stopniowo w ustach jego, urosła do dziesięciu tysięcy, weszliśmy nareszcie na werandę, a stamdąt wśród tyluż i takich samych ukłonów i zaklęć — do salonu bawialnego.

[1]) Serce.
[2]) Z Europy.
[3]) Oczy.

Z głębi salonu wynurzyła się ku nam drobna, smagła postać jakiegoś mandaryna, udekorowanego przez „Syna nieba“ guzikiem błękitnym, a przez „Ojca nieba“ długim czarnym warkoczem, który jak wahadło w zegarze ściennym kołysał się w prawo i w lewo poza plecami swego właściciela, ilekroć tenże, wymijając w różnych kierunkach żardynierki salonowe, w żywych lansadach posuwach się ku nam.

Po wzajemnych ceremonialnych ukłonach i prezentacji, nastąpiła w dalszym ciągu zwykła w takich razach wymiana informacji między nami, laojem i mandarynem:

— Szlachetne imię Waszej Dostojności starszego brata brzmi właściwie pod Jego niebem?

— Niegodnie obdarzono mię mianem Hua-szana.

— Mniemać należy, że Dostojność Wasza odpowiednio do wielkich zasług, o których świat głosi tak zaszczytnie, piastuje godność stosowną?

— Wielki nasz *Ojciec* i *Matka* [1]) raczyli obdarzyć sługę swego najpierw dostojeństwem niezasłużonem *liang-tai* [2]), a obecnie *hacfan tinga* [3]) pod Se-czeu-fu.

Powstawszy z miejca i powinszowawszy takiego zaszczytu, rzekłem:

— Uszy Waszej Ekscelencji są długie i znamionują zdolności niepospolite.

— Oh, oh! Nie zasłużyłem sobie na tyle pochwał.

Gdy względem nas załatwiono się z takiemiż pytaniami, zwróciliśmy się do laojego, oświadczając, jako z upragnieniem czekaliśmy dnia tak szczęśliwego.

— Witam raz jeszcze szlachetnych panów jako dawnych przyjaciół i pragnę się dowiedzieć o wieku ich.

— Przeżyliśmy nie bez pewnej korzyści lat nie wiele. A Dostojność Wasza?

— Eh, nie warto nawet wspominać.

— Pozwoli starszy brat zapytać — wtrącił mandaryn, zwracając się ku mnie — w jakiej okolicy położony jest pałac Waszej Dostojności?

— Nad brzegami Wisły licha chałupa nie byłaby godnem mieszkaniem nawet dla kuljów Waszej Ekscelencji.

— Jak szlachetne zdrowie przezacnej małżonki Waszej Dostojności? — zapytałem gospodarza.

— Smutny cierń mój nie tkwi w tej chwili we wnętrzu domu.

[1]) Rząd w imieniu Cesarza.
[2]) Intendent.
[3]) Gubernator lub prefekt.

— A Waszej Ekscelencji?

— Stara miotła moja została w domu — odrzekł mandaryn.

— Czy książęta-następcy Waszej Dostojności mile spędzają czas swój w domu?

— Losy obdarzyły mnie jedną antylopą, która zapewne przebywa teraz w kiosku, jednym wołem i jednym brzydkim robakiem, którego po drodze życia uczy teraz pełzać doświadczony ogrodnik w winnicy świętego naszego mędrca — Konfucjusza.

* * *

Po tych wstępnych ceremonjach zaczęło się zwiedzanie domu Cung-luna, oglądanie chryzantemów i prezentowanie przez gospodarza — acz z niechęcią — syna. Wreszcie nadeszła pora odejścia, co dało hasło do tysiąca nowych ceremonij. P. Grzegorzewski opisuje je w następujący sposób:

Po powrocie na werandę i do salonu, gdy czas już był spóźniony, zabieraliśmy się do wyjścia. Spostrzegłszy to laoje, posunął się ku nam z oznakami najwyższego zdziwienia.

— Jakto? Co wasza Dostojność czynić zamierzacie? Czy podobna, abyście zostawili mnie w mniemaniu, że chcecie skrzywdzić sługę swego i wyrządzić mu obrazę? Wszakże obiad czeka na was!

— Ach, Dostojność Wasza złożył nam tyle dowodów gościnności, że doprawdy dalsze jej nadużycie byłoby z naszej strony wprost dowodem złego wychowania.

— Co to za mowa? Czy ja zasłużyłem na to? Ani słyszeć nawet nie chcę o odejściu przed obiadem!

Wiedzieliśmy doskonale, że obiadu wcale dla nas nie było i że zaprosiny Cung-luna były prostą formalnością grzeczności chińskiej. Chińczycy prawie nigdy nie przyjmują u siebie w domu prywatnym obcych ludzi, a zwłaszcza cudzoziemców, na obiedzie. Panie przyjmują tylko w ten sposób swoje przyjaciółki. Chińczyk zaś, jeżeli chce kogo uczcić, to go zaprasza do restauracji.

Przyjąć zaproszenie do domu znaczy narazić się na ośmieszenie i posądzenie o brak wszelkiej znajomości etykiety. Na tyle byliśmy wtajemniczeni w arkana tej etykiety i o tem zapewne wiedział Cung-lun. Mimo to nie przestawał nalegać.

— Ależ zostańcie, zostańcie, błagam was, dostojni bracia starsi! — błagał ciągle.

— Nie możemy, doprawdy nie możemy.

Po kwadransie takich nalegań i równie uporczywej odmowy, rzekł:

— Więc przynajmniej przyjąć raczcie grzanego wina!...

Wiedzieliśmy, że i to również było komedją. Mimo to przywołał ostentacyjnie służącego i wydał mu głośno a dobitnie rozkaz przyrządzenia wina.

---

27) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

I zanim odpowiedzieć zdołano, w progu mieszkania Piotra Appela, w oberży pod „uwieńczonym pawiem“ stanął człowieczek drobny, niski, chudy o twarzy gładkiej, długich, siwiejących włosach, o uśmiechniętych sarkastycznie ustach i przymrużonych oczach krótkowidza. Piotr Appel spoczywał na łóżku wąskiem i tak wysokiem, iż chyba wdrapywał się nań po drabinie. Przeciągnął się, ziewnął, podniósł zwolna powieki i zapytał mrukliwym głosem:

— Która godzina?... kto tam do djabła? — Czy dom się pali, czy Duranca wylała?

— Nic takiego, przyjacielu — odrzekł przybysz. — Godzina ósma zaledwie. Ognia nie ma nigdzie, Duranca płynie spokojna, jak zawsze, tylko właściciel Maillany przyjechał wczoraj z rodziną do zamku swego.

— A!...

— Tę tylko wiadomość mam zaszczyt oznajmić panu. Byłem już tu wczoraj wieczorem, lecz zastałem tylko puste ściany.

— Tak. Wczoraj jeździłem do Arles i wróciłem późną nocą.

— Arlezjanki piękne są i gościnne... nieprawdaż?

— Co mi Arlezjanki! Wogóle kobiety niewiele mnie obchodzą... Poważniejszemi sprawami myśl moja jest zajęta.

— W tak młodym wieku? Zadziwiające!

— Dziękuję za uznanie! Zwiedzałem areny; odbyłem przechadzkę archeologiczną!

— Która stanie się zapewne tłem poematu...

— Poemat napisany już... może pan czytał...

Nie krępując się bynajmniej obecnością gościa, młodzieniec opuścił łóżko, i narzuciwszy szlafrok, zaczął się przechadzać wzdłuż i wszerz po pokoju. Spojrzał w zwierciadło, dumny urodą swoją. Bo też mógł zachwycać i podbijać serca kobiece postacią smukłą, kształtną, złotowłosą głową, wąsikiem kręconym i wyrazistem, pogodnem, wesołem spojrzeniem błękitnych oczu. Zapalił papierosa i znów przechadzał się niezmordowanie.

Gość zasiadł poważnie w wygodnym, choć skromnym, słomą wyplatanym fotelu.

— A wspólników z pół tuzina zjechało do zamku; między innymi głośny Barandet i słynny Rémançon.

— Rémançon... ów „dobry znajomy“ uroczej Amandiny de Tresmes?...

— Ten sam. Jeden z najznakomitszych oszustów. Nie jest mu obcą sprawa dróg kolejowych w Alpach, a i w sprawie Gabesu bierze znaczny udział. A! moje dziecko! są to ludzie, co trosk ni smutku nie znają. Jedna ręka służy im do wyciągania banknotów z cudzych kieszeni, druga do wyścielania zbytkiem i rozkoszą ścieżki, jaką kroczą przyjaciele ich płci obojga. Tradycja, jaką przekazali hersztowie bandytów w średnich wiekach i w dzisiejszych czasach. Cartouche był takim. Wspomagał piękną Camargo i częstował kijami policjantów. Rémançon spokojny jest... Ha! wpływ cywilizacji.

— Ale birbant... lubi żyć wesoło. A sam właściciel Maillany?

— Ten prowadzi życie bardzo przykładne. Na chwilę jedną nie opuszcza żony i pasierbicy. Cały swój zapał, całą energję lokuje w przemyśle.

— Więc to rycerz bez skazy! — rzekł dziennikarz, uśmiechając się sarkastycznie.

— Będziemyż czytali o nim w przyszłym numerze?

— Może i tak będzie. Przyjemnością jest dla mnie każdy pocisk, wymierzony trafnie w niego. Co w mej jest mocy, uczynię, by przyjść w pomoc Des Barres'owi. Od powodzenia jego zależy honor i byt proletarjatu. Zresztą wszak to przyjaciel mego ojca.

— Doktor Appel inne wyznaje zasady polityczne, niźli obywatel Des Barres — a jednak głosuje za nim.

Młodzieniec znowu zapalił papierosa i przycisnął guzik dzwonka.

— Ciekawym, czy mi też dziś śniadanie przyniosą? Dziewiąta! Ha! cóż ich obchodzi głód stałego klienta!

Następnie zwrócił się do towarzysza i rzekł:

— Doktor Appel nie zajmuje się polityką. Jedynem polem działania jest dlań filantropia. Zna jednak Des Barres'a od dzieciństwa i kocha. Jest to przyjaciel szczery doktora. Nieraz w cięższich chwilach podał mu dłoń pomocną. I wzajemnie, doktór poświęciłby dlań wiele...

— Syna nawet przymusza do pisania artykułów dla „Dzwonu południa“.

— Przymusza? Nie, drogi panie Breloquier. Des Barres kształcił mię... mistrzem był mego ducha. Jemu zawdzięczam trochę nauki, jaką posiadam.

— I talent do poezji i potęgę myśli? — mówił Breloquier.

— Tylko bez głupstw, mój drogi? — krzyknął młodzieniec szorstko. — Wiesz dobrze, iż do pochlebstw najmniejszej nie przywiązuję wagi. Dziwno mi nawet, że taki stary demokrata zajmuje się podobnemi drobnostkami.

— Mówię co myślę. Przyszłość masz przed sobą sławną, świetną. Jesteś najzdolniejszym z młodego pokolenia.

Wnijście służącej przerwało dysputę. Przyniosła na tacy kawę i dzbanuszek mleka.

— Dziś, panie Piotrze, dłużej trochę czekał pan na śniadanie, za to tem lepiej smakować będzie. Ale ojciec i my wszyscy wyjątkowe mieliśmy zajęcie — pakowaliśmy wino, którego znaczny transport zamówił pan de Maillane.

— Pan? — powtórzył młodzieniec pogardliwie. — Niema już dziś panów we Francji. Pamiętaj, mała.

Pogłaskał śniady, silnie zaróżowiony policzek dziewczyny, ładnej, zwinnej brunetki, młodej, czarnookiej, wesołej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Materyały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielskich i francuskich otrzymał i poleca
2658
Ceny bardzo przystępne.

Andrzej Bernacki
Krawiec w Krakowie, ul. Sławkowska 6

— Radzibyśmy, z duszy radzibyśmy, ale nie możemy.

— Wszakże wydałem już rozkaz przyrządzenia! Sądzę, że nie zechcecie przecież pogardzić ofiarą tak cenną?

Aby stanowczy położyć kres dalszym naleganiom, uciekliśmy się nareszcie do ceremonji *cyngcyng*, to jest gniecenia i ściskania rąk własnych, co odpowiada zwyczajowi europejskiemu ściskania rąk cudzych.

To wszakże nie był jeszcze koniec ceremonjału: wyczerpywała go dopiero chwila ostatnia, na ganku, aż do samych wrót. Laoje chciał nas odprowadzać, a myśmy go prosili, aby się nie fatygował, przyczem, idąc z wachlarzem, wciąż się upierał. W ten sposób certowaliśmy się jeszcze z kwadrans, po którego upływie ocknęliśmy się nareszcie na ulicy, zmęczeni, zziajani i jak myszy spoceni całym przebiegiem przyjęcia.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Rufina męczennika i Grzegorza III; w piątek Saturnina męczennika i Illuminaty panny; w sobotę Andrzeja apostoła i Marjanny panny.

W sobotę nabożeństwo w kościele św. Andrzeja.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 17 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 41, długość dnia godzin 8 minut 24.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: Z powodu generalnej próby „Księdza Marka" teatr zamknięty.

Piątek; „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (po raz pierwszy).

Sobota: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5-ciu obr, Juljusza Słowackiego.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Odrodzenie" (Renaissance), kom. w 3 ech aktach Fr. Schöntana Fr. Koppel-Enfeld'a (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Ksiądz Marek", poemat dram. w 5-ciu obr. Juljusza Słowackiego.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 2 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 2 złr. 40 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Wczoraj wieczorem odbył się wiec krakowskiej młodzieży uniwersyteckiej w sprawie wyroku wrzesińskiego i zajść w uniwersytecie lwowskim. W wiecu wzięło udział sześciuset studentów. Przewodniczył prezes Czytelni, akademik Kazimierz Lubecki.

Uchwały wiecu ogół polski przyjąć musi z uznaniem i zadowoleniem.

Po referacie akademika Szportańskiego uchwalono rezolucję, wyrażającą najwyższą zgrozę i oburzenie na okrutne i barbarzyńskie postąpienie pedagogów pruskich wobec dzieci polskich we Wrześni i na wyrok sądu gnieźnieńskiego, wydany na rodziców. Na wniosek akad. Dobrowolskiego, wiec uchwalił wysłać do posła Holansky'ego telegram z podziękowaniem za jego ostatnie wystąpienie w parlamencie w kwestji wrzesińskiej.

Dyskusja w kwestji ruskiej była bardzo ożywiona, nawet gwałtowna. Rezolucja akademika Gościckiego, żądająca, aby młodzież krakowska zsolidaryzowała się z uchwałami młodzieży lwowskiej, spotkała się z silnym oporem.

W dyskusji interwenjowali profesorowie Czermak i Ulanowski; zwłaszcza prof. Ulanowski przestrzegał przed głosowaniem przeciw narodowym dążeniom ruskiej młodzieży. Ostatecznie uchwalono na wniosek akad. Pawlikiewicza następującą rezolucję:

„Zebrana dnia 27 listopada b. r. na wiecu ogólno-akademickim młodzież uniwersytecka polska w Krakowie, wyraża radość, z powodu podnoszenia obecnie w różnych stronach niesamodzielnego świata słowiańskiego postulatów utworzenia uniwersytetów narodowych i gorące uznanie inicjatorom tych żądań we wszystkich krajach, widząc w tem faktyczny dowód budzenia się i doskonalenia rodzimego ducha słowiańskiego.

„W szczególności w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie wyraża krakowska młodzież polska młodzieży ruskiej jak najgorętsze życzenia spełnienia ich życzeń równie słusznych, jak dla obu narodowości donioslych, w tem silnem przekonaniu, że jeżeli życzenia te zostaną urzeczywistnione, narodowość ruska w bratniej zgodzie pracować będzie pod hasłem wspólnych obu narodowościom ideałów.

Odrzucając i ganiąc wszelkie zasadniczo nieprzyjazne sprawie utworzenia ruskiego Uniwersytetu objawy ze strony polskiego narodu, młodzież krakowska uznaje, że nietaktowny sposób przeprowadzenia swych żądań i potępienia godne wystąpienie młodzieży ruskiej wobec władz uniwersyteckich mogły spowodować zniechęcenie do sprawy ruskiej po stronie młodzieży polskiej we Lwowie, zniechęcenie nienaturalne i szkodliwe dla wzajemnego stosunku obu narodów do siebie".

Młodzież krakowska złożyła tą uchwałą dowód wielkiej dojrzałości politycznej; roznamiętnienie, które dyktowało młodzieży lwowskiej uchwały drażniące narodowość ruską, da się zapewne wytłómaczyć lokalnymi stosunkami i złym wpływem lwowskiej prasy, nie mogącej zrozumieć, jakie niepowetowane szkody wyrządza bezrozumnem szczuciem na pobratymczą narodowość. Usprawiedliwić się to nie da żadną miarą.

Stanowisko młodzieży krakowskiej jest stanowiskiem całego polskiego społeczeństwa; to powinno uspokoić ruską młodzież i skłonić ją do wstąpienia na drogi legalne i do bratniego podania dłoni Polakom, którzy z pewnością od Rusinów niczego innego nie żądają, jak tylko tego, aby nie byli ich wrogami i nie służyli za pionki w rękach niemieckiego czy mongolskiego wroga Słowiańszczyzny. *Lambda.*

* **Nabożeństwo pamiątkowe.** Staraniem Towarzystwa opieki nad Weteranami z roku 1830/1, odprawionem zostanie Nabożeństwo pamiątkowe w 71-szą rocznicę powstania listopadowego, w piątek dnia 29 bm. w kościele OO. Dominikanów, o godz. 11 przed południem.

* **Sprawą opróżnienia Wawelu** zajmowała się wczoraj sekcja ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. Domańskiego.

Sekcja przyjęła do wiadomości reskrypt Wydziału krajowego z dnia 29 lipca b. r. zawiadamiający, że układ z administracją wojskową o opróżnienie Wawelu nie przyszedł jeszcze do skutku, albowiem wojskowość nie ukończyła jeszcze robót wstępnych i budowy nowych budynków wojskowych w miejsce zajętych obecnie przez wojskowość na Wawelu. Wobec tego sekcja poleciła sprawę tę podać do wiadomości Rady miejskiej z wnioskiem o udanie się do Wydziału krajowego, a następnie i do Koła Polskiego z prośbą by załatwienie tej sprawy przyspieszyć. Na sprawozdawcę na Radzie miejskiej wyznaczono żyda Seinfelda (!!!).

Prócz tego sekcja wezwała Magistrat do przedłożenia planu starego teatru, a to ze względu na przekazany sekcji przez Radę miasta wniosek, aby wobec wielu innych potrzeb miasta, gmach po starym teatrze sprzedać w drodze ofert. Sekcja przyjęła do wiadomości w tej sprawie wyjaśnienia budownictwa miejskiego, że obecnie nie możnaby tej realności korzystnie sprzedać, dalej że dom ten, a względnie grunt mógłby być korzystnie użyty, a mianowicie na pomieszczenie szkół, sali zabaw, a ze względu, że jest to ostatni większy kawałek gruntu w śródmieściu, który gmina ma w ręku, uchwaliła sekcja zaniechać myśli sprzedaży.

Sekcja prócz tego załatwiła na tem posiedzeniu kilka spraw drobniejszego znaczenia.

* **„Głos Narodu"** tłómaczy się w dzisiejszym numerze z przedrukowywania naszych artykułów i twierdzi, że dwa ostatnie przedruki zaczerpnął z warszawskiego „Dziennika dla wszystkich".

Wobec tych wykrętów stwierdzamy, że „Dziennik dla Wszystkich" przedrukowujący z naszem zezwoleniem artykuły zamieszczane w „Naszym Głosie", pomieścił w numerach z dnia 22 i 23 listopada artykuły „Lądem z Paryża do Nowego Jorku" i „Wpływ żydostwa na europejską kulturę", podane przez nas jeszcze w numerach z 14 i 15 listopada. O pochodzeniu tych artykułów z „Naszego Głosu" była chyba redakcja „Głosu Narodu" aż nadto dobrze poinformowana i brała je od nas, nie zaś z „Dziennika dla Wszystkich". Chyba, że p. dr. Beaupré należy do tych „redaktorów" którzy nie tylko nic nie piszą, ale nawet nic nie czytają!

* **Odczyt na ofiary wrzesińskie** urządza we wtorek dnia 3 grudnia o godz. 4 po południu w sali „Sokoła", poeta, p. Lucjan Rydel. Temat odczytu: „Z dziejów renesansu w Polsce".

* **Nareszcie!** Firma Dedrzeński i Lorie dokonała nakoniec w bieżącym miesiącu odlewu w bronzie torsu T. Kościuszki. We czwartek po południu odbędą się oględziny tego dzieła.

* **Ze spadku po Bobrzyńskim.** „Dziennik polski" podaje do wiadomości wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej niesłychany fakt, że we Lwowie istnieje wyższy zakład naukowy, w którym od lat 6 jest nieobsadzoną katedra języka polskiego. Jest to męskie seminarjum nauczycielskie, w którem od r. 1896, tj. od ustąpienia p. Kuliczkowskiego nie ma fachowo prowadzonej nauki języka polskiego.

* **W Gwieździe** na środowej wieczornicy omawiano czasy Kościuszki, odczytano chwalebny żywot Ignacego Potockiego jednego z twórców konstytucji 3-go maja i największych mężów w Rzeczypospolitej naszej z epoki XVIII wieku. Następnie na mapie Polski prof. Hecka uczono się geografii Rzeczypospolitej i rozpatrywano granice województw naszych.

* **Tłum pań i panien** winna zgromadzić w sobotę 30 bm. wieczór o 7 godz. zabawa św. Andrzeja w „Sokole" — bo znaczną część programu zajmą: wróżby, gusła, odlew wosku, wykonywane przez „zawodowych" cyganów, cyganki, wróżki, magików i innych „nadludzi". Zajmującą rzeczą będzie przedstawienie naddeski (Ueberbret l), które — jest nadzieja — nie będzie zabronione. Część dochodu na rzecz ofiar hakaty.

* **Policja** aresztowała Wiktorję Pawłowską, która w powrocie z Prus okradła Jana Cebulę, wyrobnika z Bortkowa, zabrawszy mu kwotę 19 koron 40 hal. Z pieniędzmi podzieliła się z Anielą Burda, Ludwiką Kolarczyk i Moniką Malik. Pieniądze te, które im lekko przyszły, przepiły, atoli wszystkie cztery za zbrodnię kradzieży i za współudział w kradzieży otrzymały bezpłatne pomieszkanie u św. Michała.

Ignacy Natura, 19-letni włóczęga, przybyły świeżo z Morawskiej Ostrawy, dostał się w ręce pp. Karcza i Mohra za to, że miał tę paskudną naturę, iż kradł kury i rzeczy z przedpokojów.

* **Obłąkany.** Umysłowo chory Bonifacy Wryk, były konduktor kolejowy, wczoraj w przystępie szału poturbował żonę, stłukł współlokatorom przy ulicy Łobzowskiej 6 szyb, a następnie uciekł. Przywiedziony na inspekcję policji został, z polecenia dra Wilkosza, fiakrem odwieziony na oddział obłąkanych do szpitala św. Łazarza.

* **Ogień w składzie nafty.** 15-letni Marjan Szubert, praktykant handlowy p. Pułczyńskiego, przy ulicy Długiej l. 15, wszedł wczoraj około godziny 8 wieczorem do obok znajdującego się składu nafty, aby nabrać nafty z beczki do sagonu; gdy zbliżył zanadto lampkę, którą trzymał w ręku, nafta się zajęła i wybuchła. Chłopiec porzucił wszystko, gdyż zajęła się na nim odzież. Przywołana straż pożarna szybko ogień ugasiła. Szkoda niewielka.

* **Z teatru.** Dziś we czwartek i jutro artyści nasi odbywają pełne próby z dekoracjami i kostjumami 3-aktowego poematu dramatycznego J. Słowackiego, „Ksiądz Marek". Role mezkie główne i ważniejsze wykonają pp. Kotarbiński, Mielewski, Sobiesław, Sosnowski, Zelwerowicz, Walewski, Zawierski, Bednarczyk, Puchalski, Senowski, Jejde, Rosiński i inni. Jedyną kobiecą rolę odegra p. Siemaszkowa. Kasa zamówień sprzedała już znaczną część biletów na drugie i trzecie przedstawienie dramatu Słowackiego.

)(**Morderstwo dla rabunku.** (Telef. ze Lwowa). W Faliszu, powiatu stryjskiego, zamordowali onegdaj w nocy niewyśledzeni na razie sprawcy włościankę Marję Szwabiuk, matkę tamtejszego wójta, poczem splądrowawszy całą chatę, zabrali pieniądze.

Zawiadomiona o wypadku żandarmerja rozwinęła energiczne śledztwo celem wykrycia morderców.

)(**Straszny czyn szaleńca.** (Telef. ze Lwowa). Z Bóbrki donoszą: Podczas odbywającego się onegdaj nabożeństwa w gr. kat. cerkwi w Strzeliskach nowych, włościanin tamtejszy Wasyl Kibajło dostawszy nagle pomieszania zmysłów, rzucił się z nożem w ręku na klęczącego obok niego włościanina Mikołaja Pohłoda i zadał mu ciężką ranę w szyję, poczem zbiegł. Schwytano go jednak i odstawiono już do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

)(**Pożar.** (Telef. ze Lwowa). W Jurkowie, powiatu limanowskiego, wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył do szczętu 5 zagród włościańskich, wartości 8.200 koron. Przyczyną wybuchu pożaru była wadliwa budowa komina w chacie jednego z pogorzelców.

)(**Ciekawy zapis** uczynił pewien żydek warszawski na uniwersytety żydowskie: w sumie 150 miljonów franków! Właściwie na ten cel żydek złożył tylko... 10.000 rubli — ale żąda w testamencie, aby suma ta leżała na procencie, aż dojdzie 150 miljonów! Sjonizm bardzo daleką metę sobie wyznacza.

)(**Pojedynek Wolffa.** W Wiedniu odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy znanym dep. Wolffem, a profesorem rolnictwa z Niemiec południowych Seidlem, o żonę tego ostatniego. Wynik pojedynku bezkrwawy.

)(**Owacja dla polskiego dziennikarza.** Z Torunia donoszą: Sylwester Buszczyński, wydawca „Gaz. Tor.", opuścił w niedzielę więzienie toruńskie. Przed gmachem więziennym zebrały się tłumy ludu, aby powitać wychodzącego z kaźni więźnia. Niepodobało się to urzędnikom więziennym, bo nasamprzód wezwali stojącego na warcie żołnierza, aby nasadził bagnet na karabin i rozpędził tłumy, a następnie sprowadzono policję. Urzędnicy policyjni przecież rozpatrzywszy się w sytucji, widząc lud spokojnie spacerujący ulicą przed więzieniem, odeszli spokojnie na swoje posterunki. Tymczasem pomyślano, jakby czekającym zawód zgotować. W tym celu wypuszczono p. Buszczyńskiego z więzienia tylną bramą, ale i tam go spostrzeżono i zgotowano mu serdeczną owację. Dwi panienki w bieli wręczyły odzyskującemu wolność

Kraków, Bracka 5

Pierwsza Parowa Fabryka

cukrów i czekolady.

więźniowi kwiaty, poczem sędziwy p. Polikarp Marszewski wsadził go do powozu i zawiózł do przystrojonego w kwiaty i girlandy biura wydawnictwa, gdzie odbyło się powitanie przez deputacje Towarzystw oraz zgromadzonych kompletnie pracowników drukarni. Wieczorem spędził p. Buszczyński kilka godzin na sali „Muzeum“ w licznym gronie życzliwych rodaków wszystkich stanów, przeważnie jednak rzemieślników i robotników.

)(**Zawsze oni**. Wiedeński „Związek wierzycieli“ ogłasza następujące upadłości w Galicji: Leona Rosenstocka, kupca w Husiatynie i Mendla Mahlera, właściciela handlu żelaza w Stanisławowie.

)(**Rada kolejowa** we Lwowie uchwaliła wniosek Lea, aby poprosić Wydział krajowy o wyjednanie u kolei północnej wprowadzenia: 1) bezpośrednich pociągów pospiesznych z Krakowa do Granicy, celem dogodniejszego połączenia z Warszawą; 2) osobowego pociągu z Krakowa do Wiednia i któryby, odchodząc z Krakowa między 8 a 10 wieczorem, przychodził do Wiednia rano, służył przeważnie uboższym klasom; 3) osobowych pociągów lokalnych na linii Oświęcim-Kraków w porze letniej dla dogodności letników w Rudawie, Zabierzowie i Krzeszowicach;

wniosek ks. Lubomirskiego o wyjednanie przez Wydział krajowy u kolei północnej dogodniejszego połączenia pociągów z Berlina i Wrocławia w Boguminie do Krakowa, względnie do Lwowa;

wniosek p. Sękowskiego z prośbą do Wydziału krajowego, aby wyjednał u zarządu kolei państwowych dogodniejsze połączenie pociągów na linii Dębica-Rozwadów z pociągami linii głównej, tak w stronę Lwowa, jak Krakowa.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o popieraniu akcji budowy kolei lokalnych. Uchwalono też w dalszym ciągu dalsze wnioski:

Faltera, aby Wydział krajowy na najbliższej sesji Sejmu przedłożył wniosek o udzielenie odpowiedniej gwarancji krajowej dla linii Podgórze-Myślenice-Lubień;

Ks. Lubomirskiego, aby scentralizować wszystkie trzy dyrekcje kolejowe, krajowe przynajmniej dla spraw taryfowych i uzyskać od rządu przychylniejsze traktowanie krajowych obligacyj kolejowych.

§ **Pojedynek insterburski** pociąga za sobą coraz dalej idące skutki. Nie tylko dostał dymisję pułkownik Reisswitz; obecnie donoszą, że i komenderujący jenerał hr. Finck von Finckenstein w połowie stycznia wręczy cesarzowi prośbę o dymisję. Cesarz Wilhelm II jest silnie zdecydowany zapewnić bezwzględny szacunek wydanemu przez siebie reskryptowi przeciw pojedynkom.

Pastor Bodelschwingh, którego cesarz Wilhelm w jednej ze swoich mów nazwał „prawdziwym giermkiem naszego Boga“, wystosował do protestanckiego duchowieństwa odezwę przeciwko pojedynkom. Bodelschwingh chwali mowę pastora nad grobem zabitego i podnosi wyrażenie, że pojedynek jest dziełem szatana. Wzywa następnie Bodelschwingh kościół protestancki, aby nie dopuszczać ani do sakramentów ani do kościelnych praw nie tylko żadnego z pojedynkujących się, ale także żadnego z członków t. zw. sądów honorowych.

Pastor Bodelschwingh cieszy się od wielu lat względami cesarza a zwłaszcza cesarzowej.

§ **Macedończycy** chcą zabić biedną Miss Stone, jeżeli natychmiast nie otrzymają 25.000 funtów tureckich.

§ **Dwór chiński** wyjeżdża w drogę do Pekinu dnia 3 grudnia. Podróż z Kaifoengfu do Pekinu, trwać ma trzy tygodnie.

§ **Mowa cesarza Wilhelma.** Przy zaprzysiężeniu nowych marynarzy wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której powiedział, że nie życzy sobie wojny, podobnie jak jego przodkowie. Gdyby jednakże wojna została mu narzuconą, podejmie ją tak samo, jak jego dziadek, z całą energią. — Następnie zwrócił się do żołnierzy, mówiąc: „Nie wolno wam o niczem innem myśleć. Cesarz zawsze dobrze rozkazuje. Żołnierze muszą słuchać i spełniać ciężką służbę“.

§ **Ludwik Ganotti**, wspólnik Bresciego, mordercy króla Humberta, który do tej pory ukrywa się zręcznie przed władzą, został zaocznie skazany przez sąd w Medjolanie na dożywotnie więzienie.

§ **Sekwestracja opery**. Opera prywatna w Moskwie została przez wierzycieli zasekwestrowana.

§ **Z Kamerunu** donoszą: Trzech kupców niemieckich uwięziono z powodu śmiertelnego poranienia trzech murzynów.

§ **Z Tyflisu** donoszą: Dnia 20 bm. o godz. 3 nad ranem, spełniono zbrodnię w mieszkaniu dra Wojny i Marji Kosakowskiej. Tę ostatnią znaleziono zabitą, a Wojnę silnie poranionego. Zbrodnię przypisują wydalonemu po obliczeniu przed 1½ miesiącem kucharzowi Tatarinowi, którego zatrzymano.

§ **Potworna zbrodnia.** W nocy na 17 b. m. we wsi Sokolsku, sąsiedniej z Lipnickiem, dokonano zbrodni potwornej: zabito śpiącą w jednym pokoju rodzinę, złożoną z matki, syna 24-letniego i dwóch córek dorosłych. Celem zbrodni był rabunek. Podejrzenie pada na zbiegłego z ciężkich robót Czernikowa. Śledztwo prowadzi się energicznie.

§ **Zaziębienie a suchoty**. Ludzie wątłego organizmu lub chorzy na piersi, zazwyczaj boją się zaziębienia, które jakoby miało być jedną z przyczyn, powodujących suchoty. Dlatego też szczelnie zamykają okna, nadmiernie ogrzewają mieszkania, ubierają się ciepło itp.

Otóż na ostatniem posiedzeniu Tow. przeciwgruźliczego w Warszawie, dr. Chełmoński dowodził, że zaziębienie nie może być powodem suchot. Choroba ta, bez istnienia zarazka gruźliczego w organizmie danej osoby, powstać nie może. Twierdzi on, że jeżeli szybkie zmiany temperatury zewnętrznej wywołają pewne zaburzenia dróg oddechowych, to dzieje się tak przedewszystkiem u osób wydelikaconych, a raczej chorych na wydelikacenie i że hartowanie jest to poprostu leczenie tej choroby — czyli powrót do normalnego stanu. Zbyt wielka troskliwość o dziecko, staranne otulanie, ochranianie, zasłanianie od przystępu powietrza, jest szkodliwem podwójnie, raz dla tego, że pozbawia dziecko rzeczy najwięcej potrzebnej do zdrowia, to jest powietrza, powtóre, że odbiera skórze odporność na zmiany temperatury.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Odwilży mróz położył kres,
Lód staniał niżej taksy...
Niebawem będą wierzgać w „es“
Płci obu halifaksy.
Niebawem, gdy srebrzysty śnieg
Pokryje bruk i drogi,
Koleje zaczną zwalniać bieg,
A konie łamać nogi.
Niebawem żadna para już
Nie uda się w aleje,
Najpracowitszy nawet stróż
Nikogo nie poleje.
Natomiast węgiel — już to czuć —
Jak sprężyk, w górę skoczy,
A ludzie będą sobie suć,
Jak zwykle, piaskiem... w oczy.

El.

Nekrologja. Izydor Pöche, były nauczyciel-literat, przeżywszy lat 49, zmarł w Krakowie dnia 26 b. m.

Burzliwy wiec młodzieży.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*).

LWÓW 28-go. Wczoraj odbył się tu w sali Towarzystwa muzycznego ogólno-akademicki wiec młodzieży. Wiec urządzono za zaproszeniami, gdyż policja zakazała, jak wiadomo, obrad publicznych.

Około godz. 7 wieczorem sala zapełniła się młodzieżą w liczbie przeszło tysiąca osób. Słuchaczki uniwersytetu były dość licznie reprezentowane.

Przewodniczącym wybrano akademika Moszyńskiego, prezesa „Czytelni akademickiej“, zastępcą Ossowskiego.

Na porządku dziennym były: 1) sprawa uniwersytetu ruskiego we Lwowie; 2) ostatnie wypadki na uniwersytecie; 3) sprawa wrzesińska. Porządek przemieniono w ten sposób, że pod obrady została wziętą naprzód sprawa wrzesińska.

Akad. Stroka przedłożył następującą rezolucję:

„Młodzież polska wyraża pogardę spodlonym sędziom pruskim“.

Akad. Kisielewski chciał dodać do tej rezolucji wyrazy oburzenia dla Koła polskiego z powodu, że nie podniosło sprawy wrzesińskiej w parlamencie.

Po kilku przemówieniach przyjęto rezolucję akad. Załuskiego, wyrażającą cześć ludowi polskiemu z powodu wrzesińskiego wyroku.

W sprawie uniwersytetu ruskiego pierwszy zabrał głos akad. Wyrostek, przemawiając za uwzględnieniem żądań Rusinów. Mowca przedłożył stosowną rezolucję.

Sprzeciwił się jej akad. Mączewski, odpierając rzekomo urojone postulaty ruskie.

Mowa akad. Topolskiego, który w gwałtowny sposób domagał się spełnienia życzeń Rusinów, wywołała z powodu nietaktownych ustępów, skierowanych przeciw „wrogom ruskiego narodu“ olbrzymią burzę.

W sali powstał niesłychany hałas; słychać było okrzyki: Precz z nim! Odebrać głos! Zrzucić go z mownicy!

Przewodniczący z trudem zażegnał burzę. Posypały się gradem nowe wnioski, a do głosu zapisało się tylu uczestników, że musiano obrać mowców generalnych, którzy mieli objąć w przemówieniach zarówno sprawę uniwersytetu ruskiego, jakoteż sprawę zaburzeń ruskich.

Mimo to zabrał głos Rusin, ak. Kosiewicz, który po polsku przedstawiał kwestję uniwersytetu ruskiego i przebieg zaburzeń ze stanowiska młodzieży ruskiej. Słuchano go spokojnie.

Ak. Stroka przedłożył rezolucję, wyrażającą sympatję samej myśli założenia uniwersytetu ruskiego, lecz potępiającą taktykę ruskiej młodzieży, a zwłaszcza łączenie się w tej sprawie ukraińców z moskalofilami.

Ak. Dawid przedłożył rezolucję potępiającą śledztwo dyscyplinarne przeciw demonstrantom i domagającą się zaniechania tego śledztwa.

Wobec sprzecznych prądów, nurtujących zgromadzenie i wobec spóźnionej pory, nastrój stawał się coraz bardziej wojowniczym.

O godzinie pierwszej po północy stały naprzeciwko siebie dwa zwarte, ściśle odgraniczone obozy, gotowe w każdej chwili przejść od nieprzyjaznych okrzyków — do czynu... Szczególnem zacietrzewieniem odznaczały się słuchaczki, zwłaszcza „wyznania mojżeszowego“.

Dzwonek przewodniczącego nie przebijał się już wcale przez burzę okrzyków: przewodniczący Ossowski ochrypł zupełnie.

Wśród takiego usposobienia zabrał głos technik Duglas. Mowca uderzył gwałtownie na przeciwników żądań ruskich. Między innemi rzucił wyrażenie, iż „Polacy odrzucając żądania ruskie, usprawiedliwiają postępowanie Moskali względem siebie“.

Na to sala zagrzmiała strasznym rykiem

Zbity wał akademików ruszył przeciw mowcy, wygrażając mu pięściami i laskami; wśród ogłuszającego krzyku. Technicy rzucili się koledze na pomoc, osłaniając go przed atakiem.

Na szczęście nie przyszło do starć czynnych. Duglas przestał mówić, poczem zgromadzenie odrzuciło rezolucję akad. Wyrostka, sympatyzującą bezwarunkowo z dążeniami ruskiej młodzieży.

Uchwała zapadła 379 głosami przeciw 224. Stronnicy akad. Wyrostka urządzili wtedy secesję i wyszli ze sali, śpiewając „czerwony sztandar“ i „O cześć wam, panowie“.

Pozostała młodzież (wielu poszło już wcześniej do domów) uchwaliła rezolucję akad. Mączewskiego, mniej więcej jednobrzmiącą z rezolucjami uchwalonemi już na wiecu „Czytelni“. Różnica polega w tem, iż uznano w zasadzie słuszność żądań ruskich wogóle, zastrzegając się jednak przeciw utrakwizacji uniwersytetu lwowskiego.

Rezolucja potępia także zaburzenia ruskie, wzywając wszakże grono profesorów do jak najłagodniejszego przeprowadzenia śledztwa dyscyplinarnego. Na tem obrady zakończono.

* * *

Ze śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“ ruszył potężny zastęp młodzieży na wały hetmańskie.

Była godzina ½ do 3-ciej nad ranem, gdy ktoś rzucił hasło: Przed konsulat niemiecki!

Pochód udał się ku ulicy Akademickiej, lecz silne oddziały policji zastąpiły mu drogę.

Zwrócono się więc w stronę ulicy 3-go Maja, chcąc udać się przed pomnik Gołuchowskiego. Policja i temu jednak przeszkodziła, poczem zaczęto spokojnie rozchodzić się do domów.

Przez cały wieczór wczorajszy stała 1 kompanja 15 pp. w pogotowiu na t. zw. „fajerpikiecie“, druga zaś koło dyrekcji policji.

WYSTAWA „SZTUKI“.

II.

Woda, śnieg, wicher, rzadziej słońce, to ulubione elementy Ruszczyca; fala wodna, bryzgająca w krągłej zatoce na brzeg jest motywem kilkakrotnie powtarzanym.

W kręgach wody lśni światło i łamie się matowo na rąbkach pian. W tym pejzażu trochę przyciężkie sosny zanadto wyrywają się z ogólnego tonu, zwłaszcza w stosunku do wody, która ma tutaj być motywem dominującym. Krzew, a raczej krzaczasto rozgałęzione drzewo w słońcu, na tle śniegu i śliczne dwa tony błękitne, szafirowy cień na śniegu i turkusowe pogodne niebo, wybornie i prawdziwie ustosunkowane a proste.

I znów zatoka, w której migoce odbicie księżyca, o subtelnej i wiotkiej a silnej zarazem linii brzegu, albo ziemia, ciemna rola, ciężka, spiętrzona w skiby, przypominająca „Orkę“, wystawioną w czasie wystawy jubileuszowej. Nad ziemią niebo równie ciężkie, zdala opuszcza już smugi deszczu, a z boku gościńcem, którego się domyślać należy, wzdłuż słupów telegraficznych, idą ludzie w świat daleki.

Roślina sama, wypełniająca ramy obrazu jako jego treść, rzecz dziwna i rzadka. Ruszczyc daje nam jabłonkę, gnącą się pod ciężarem owocu, okrytą ciemnym listowiem, przetykanym gęsto jasno-zielonemi. szklącemi jabłkami; ogromna prawda, powaga przyrody-rodzicielki, harmonizująca z matowem światłem chmurnego dnia jesiennego.

* * *

Dwadzieścia prac Wyczółkowskiego, zawieszonych „w podkowę“, przedstawia szeroki zakres

Kompletne wyprawy kuchenne poleca W. HALSKI Kraków Sukiennice 2645

twórczości tego artysty.

Pastelowe portrety i kwiaty, oraz peizaże składają się na tę pokaźną ilość dzieł, nad któremi niepodobna w tem sprawozdaniu szczegółowo się zastanawiać. Najwybitniejszym rysem portretów Wyczółkowskiego jest jasny rysunek; przez linję wyraża on najwięcej, to też najlepiej udane są te obrazy, w których przebija charakter *par excellence* rysunkowy, jak n. p. portret pana W. z synem; szczegóły twarzy na tym portrecie traktowane są ściśle konturowo, wybornie modelowana jest głowa młodego człowieka o bystrem spojrzeniu, prawie w jednym kolorze trochę ziemistym narysowana na popielatej tekturze.

W portrecie prof. Browicza więcej jest cech kolorystycznych, przy pomocy których silnie zaznacza artysta kompleksję sangwiniczną, a wyraz ogromnie indywidualny, oparty jest znowu na wyraźnym bardzo rysunku.

Kobiece portrety, które z natury rzeczy muszą być traktowane miękko i mniej się nadają do charakterystycznego a śmiałego rysunku z „rozmachem" są u Wyczółkowskiego zazwyczaj słabsze od męzkich. Na portrecie pani doktorowej R. delikatnie jest odczuta smagła cera brunetki i z wielką finezją wykonana suknia; pomimo tych zalet całość nieco mdła. W charakterze utrzymana głowa panny Sulimy ma karykaturalnie przerysowaną wargę i ziemisty kolor twarzy. Popiersie, kompozycja portretowa z tego samego modelu, mimo brutalnego traktowania w linjach bardzo śmiałych i pewnych, ma wiele miękkości w kolorze odczucia karnacji kobiecego ciała.

Dosyć niewyraźnym, pomimo wykończenia, jest portret K. Tetmajera o miękkim i bezkształtnie obwisłym podbródku; brakiem jakiegokolwiek wyrazu indywidualnego (rzecz u Wyczółkowskiego niebywała) odznacza się szkic profilowy do portretu pana F. J. Profil wymaga ścisłego konturu, któryby zawierał całą charakterystykę danej osoby, a ile konturem wyrazić można, pokazał nam to Wyczółkowski niejednokrotnie.

Wogóle, w szeregu zupełnie zresztą dobrych, niektórych zaś doskonałych pasteli, tym razem wystawionych, niema już nic lepszego, ani szerzej, dalej przeprowadzonego od tego, co dotąd było; natomiast znać, że wprawa w pierwszym kierunku doszła już do zenitu i stąd chwilami to zatarcie charakterystyki lub mdłe przekończenie. Najlepszym dowodem, że talent Wyczółkowskiego ma niespożyte zasoby i niewyczerpane weale źródła w sobie jest olejny portret własny, rzucony z brawurą kilkoma plamami; jest w nim charakter i życie, usta zwłaszcza zdają się mówić; może w tej nowej technice tkwi antidotum na „przepastelowanie".

W pejzażach dużo światła i powietrza, choć gdzieniegdzie brak tonu i farba „krzyczy"; zresztą to drobne tylko studenckie studja z wakacji.

„Slepcem" nazwany dziad o naszkicowanej ledwie głowie z wyrazem dość silnym, wzruszenia czy rozpaczy, z olbrzymią ręką o ruchu przypominającym postacie tragiczne Andriollego, nie utrzymany jest wcale w ogólnym tonie lasu, wogóle „z grubsza obciosanego". *J. S.*

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* Cesarz Wilhelm, jak wiadomo, zmienił postanowienie nagrody Schillera, przeznaczonej dla najlepszego dramatu niemieckiego ostatnich lat trzech. Towarzystwo Goethego postanowiło, jako demonstrację przeciwko samowoli cesarza, rozpisać publiczne składki na ustanowienie nowej nagrody Schillera, której statuty będą identyczne z pierwotnemi.

* O Paderewskim pisze jeden z wybitniejszych wiedeńskich krytyków dr. Max Graf po jego ostatnim koncercie: „Duch Paderewskiego, jego muzykalny rodzaj jest tak silny, że udaje mu się nawet dzieła Beethovena na swój sposób przerabiać, nadawać im jedność własnego indywidualizmu. Nie są one oczywiście już dziełami Beethovena, ale są dziełami Paderewskiego; są haftowanemi pogadankami Paderewskiego na temat Beethovena. Jednolitość, zwartość, muzykalna prostota jego ustroju, odróżniają go także od innych wielkich pianistów dni dzisiejszych. Rosenthal i Sauer przewyższają go ośłupiającym, technicznym dowcipem, nowożytną techniką akrobatyczną, d'Albert powagą i wielkością pojęcia: Paderewski wyższy jest od nich wszystkich muzykalną duszą. W tym może ciasnym zakresie, w którym panuje jako mistrz, jest Paderewski rzeczywiście poetą, muzykiem, wybitnym indywidualizmem pełnym swobody, polotu i ducha. Sztuka jego jest ograniczona tylko czterema ścianami salonu, a przecież to zacisze jest artystyczniejsze niż amfiteatr cyrku, choć zapewne cyrk obejmuje większe przestrzenie".

* Z Medjolanu telegrafują: Opera „Chopin" kompozytora Orefice'go nie doznała wczoraj wielkiego powodzenia, głównie skutkiem słabego wykonania.

* Nakładem księgarni Gebethnera i Wolfa ukaże się niebawem tom szkiców literackich i beletrystycznych Kazimierza Tetmajera p. t. „Wrażenia".

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU".

Dyskusja o insterburskim pojedynku.

Berlin: Minister wojny Gossler oświadczył w parlamencie w odpowiedzi na interpelację o pojedynku insterburskim:

„Cesarz potępia najostrzej pojedynek. W tym wypadku cesarz jest zdania, że rada honorowa powinna była mogła zapobiedz pojedynkowi. Cesarz nabrał przekonania, że przepisy o radach honorowych nie są dostatecznie przestrzegane; gdyby się ich trzymano, do pojedynku nie byłoby doszło.

„Zabity w pojedynku Blaskowitz był gotów przeprosić obrażonego i oświadczył, że nic o całem zajściu nie wiedział. Należało zatem do przeproszenia dopuścić i je z całą lojalnością przyjąć.

„Możemy — rzekł minister — wyrazić tylko cesarzowi wdzięczność, że ze zwykłą swoją energią wskazał właściwą drogę. Oficer równie jak każdy obywatel podlega ustawom karnym. Armja bynajmniej nie powinna być krzewicielką pojedynków. Minister wskazuje na to, że w r. 1897 odbyło się pojedynków cztery, w r. 1898 trzy, w r. 1899 osiem, a w r. 1900 cztery, nie są one więc tak bardzo na porządku dziennym w armji".

Minister zakończył prośbę wypowiedzianą z naciskiem, aby dyskusję przeprowadzono z jaknajwiększem umiarkowaniem. Nie należy podniecać wśród ludności rozgoryczenie przeciwko armji, gdyż armja mogłaby być zmuszona chwycić się samopomocy (!?)

Stosownie do tego wezwania, dyskusja była krótka i spokojna, poczem parlament odpowiedź ministra przyjął do wiadomości.

Berlin: W debacie nad interpelacją dep. Bassermanna żądali wszyscy mowcy, ażeby zupełnie zakazać pojedynków oficjalnych i powziąć surowsze postanowienia karne przeciw obrażającym. Niektórzy mowcy krytykowali rozporządzenie gabinetowe z r. 1847, dopuszczające pojedynek w pewnych okolicznościach.

Sprawy francuskie.

Paryż: W ciągu dalszych obrad nad projektem pożyczki chińskiej, dep. Gauthier zażądał, aby w „Journal officiel" ogłoszony był wykaz wydatków, poczynionych na rachunek pożyczki. Minister skarbu Caillaux sprzeciwia się temu wnioskowi. Mimo tego Izba większością 293 głosów przeciw 215 przyjęła wniosek Gauthiera.

Paryż: Izba uchwaliła drugi artykuł prawa o pożyczce. Odpowiadając w toku rozpraw na interpelację Lasiesa, który zapytywał, w jakim stopniu pozwolone było oficerom wyprawy francuskiej korzystać ze zdobyczy, minister wojny jen. André oświadczył, iż rząd chciał tylko w zasadzie orzec, że przywłaszczać sobie żadnych łupów nie można. Zasadzie stanie się zadość, jeżeli oficerowie zwrócą chociażby część zdobyczy. Przy zupełnym jej zwrocie rząd upierać się nie może.

Paryż: Silne wrażenie wywarła uchwała paryskiej rady municypalnej, orzekająca, że nowa ustawa o stowarzyszeniach i kongregacjach jest szkodliwa i sprzeczna z duchem republikańskim. Uchwała zapadła większością 39 głosów przeciw 33, a wywołana była petycjami rozmaitych kongregacji o pozostawienie ich na miejscu.

Franciszek Ferdynand w Berlinie.

Berlin: Dziś przybył tutaj austrjacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Na stacji Wildepark oczekiwał nań cesarz Wilhelm.

Arcyksiążę zamieszka w „Nowym pałacu" poczdamskim i uczestniczyć będzie w wielkich łowach dworskich.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Dzienniki zamieszczają obszerne opisy bitwy, stoczonej d. 20 b. m. pod Vittersdorfem przez majora Fischera z oddziałem Boerów. Dzienniki nieprzyjazne rządowi naigrawają się z naiwności raportu lorda Kitchenera, który zdobycie obozu angielskiego przez Boerów przypisuje spłoszeniu się i „ucieczce" koni angielskich. Rany majora Fischera i kapitana Langmore'a są prawie śmiertelne.

Londyn: W liście pisanym do siostry lord Kitchener oznajmia, że czuje silną potrzebę wypoczynku. Wnoszą stąd, że lord Kitchener niebawem ustąpi. Domniemany następca jego, lord Hamilton, przybył już do Kapsztadu i obejmuje na razie obowiązki pomocnika Kitchenera.

Wojna w środkowej Ameryce.

Nowy Jork: Podług telegramu z „New-York Heralda" z Bogoty wydał rząd kolumbijski dekret, w którym oświadcza, że stosunki dyplomatyczne z Wenezuelą są zerwane, a kolumbijskie poselstwo zostanie odwołane do Caracas.

Nowy Jork: Wedle telegramu z Colon przybył tam z Panamy pociąg, którego pasażerowie informują, że dr. Alban z 300 żołnierzami wojsk rządowych przekroczył most pod Barbacoa i posunął się naprzód. Obecnie jest on w Tavernilli, skąd resztki liberałów cofają się dalej pod pretekstem braku amunicji.

Wszystkie utarczki we wtorek zaszły na moście pod Barbacoa. Jak podróżnicy zapewniają, miało tam 100 konserwatystów częścią poledz, częścią ponieść rany. Straty liberałów nieznaczne.

Washington: Colon nie będzie bombardowany przez rząd kolumbijski.

Wojsko Stanów Zjednoczonych stoi w Matachin i nie napotyka na żadne przeszkody.

Rząd kolumbijski bierze stanowczo górę nad powstańcami.

Oddział marynarki północno-amerykańskiego statku „Jowa" przywrócił ruch pociągów towarowych i strzeże bacznie bezpieczeństwa pociągów osobowych.

Gwałtowna bitwa stoczona została pod Emperador; po obu stronach są ciężkie straty. Wojska rządowe pod dowództwem dra Albana zbliżyły się do Matachin. Pod San Pablo stoczyły drugą bitwę.

Nowy-Jork: Według depeszy z Colon, naoczny świadek stwierdza, że kanonjerka kolumbijska „Jenerał Pinzon" zbombardowała miejscowość nadbrzeżną Puerta Belo na wschód od Colonu.

Mieszkańcy opuścili przed bombardowaniem miejscowość i schronili się na pokłady statków. Kilkanaście wielkich domów leży w gruzach.

Zima w Hiszpanii.

Madryt: Spadły tu śniegi tak wielkie, że komunikacja w wielu punktach doznała przeszkody. Termometr opadł w całej Hiszpanii, nie wyjmując nawet cieplej Walencji, siedm stopni poniżej zera.

Od 60 lat nie pamiętają tu podobnej zimy.

Komitet macedoński.

Sofia: Komitet macedoński ogłasza program przyszłego ustroju Macedonji:

Macedonja będzie nowożytną, wolną republiką na wzór szwajcarskiej. Jej prezydent będzie wybieralny co pięć lat. Wszystkie narodowości, żyjące w Macedonji, mieć będą równe prawa i równe obowiązki; będą równomiernie reprezentowane w centralnym parlamencie.

Parlamentowi ma przysługiwać prawo najwyższej kontroli władz. Prawo wyborcze będzie powszechne, równe, bezpośrednie. Będzie nakoniec zupełna wolność wyznań i swoboda prasy.

Komitet nie myśli cofać się przed niczem; niebawem też podejmie rewolucyjną propagandę czynu.

Cetynja: Książę Mikołaj czarnogórski odjechał przez Tryest do Francji.

Londyn: Lord Salisbury uległ niedyspozycji i nie opuszcza pokoju.

NADESŁANE.

Dr. TEODOR KOSCH

otworzył kancelarję adwokacką

w Krakowie, ulica św. Anny, l. 11 (Plebania).

ZAKŁAD BANDAŻOWO-ORTOPEDYCZNY

wyłącznie dla Pań i dzieci), oraz **Salon Gorsetów** w wielkim wyborze

Zofii Węgrzynowicz

przy ul. Florjańskiej, l. 5, I piętro.

Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **Gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze). Peloty dla kobiet i chłopców do lat 6. Pasy brzuszne, pasy rupturowe itd.; również w wielkim wyborze wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. p.

Na żądanie Wielmożnych Pań, bierze miarę w ich domach.

Poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Dr. wszech nauk lekarskich

TADEUSZ MAYZEL

specjalista dla chorób skórnych wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundaryusz ś. p. Prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu mieszka obecnie przy ul. **Sławkowskiej l. 20 I piętro** ordynuje od 10—11 i od 2—5. Dla kobiet od 4—5.

„SARMACYA"

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Skład wszelkich druków i formularzy

Tamże nabyć można kalendarze na rok 1902 własnego nakładu.

Blokowy do zrywania kartek po 40 cnt. Scienny 20 ct. kieszonkowy 15

OZDOBNIE WYKONANE.



Kurtki myśliwskie (Looden) podszyte flanelą lub futrem, kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki do polowania.

Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.
Ubrania jelonkowe.
Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe i włuczkowe męzkie i damskie.
Szlafroki himalaya.
Koce pluszowe i pledy do podróży.
Buciki i pantofle męzkie i damskie.
Kalosze rosyjskie w wielkim wyborze

polecają

2622 15 6 **Br. BILEWSCY**
w Krakowie — obok kościoła N. P. Maryi — w Krakowie.

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny
pod firmą
STANISŁAW STACHOWSKI
w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podrózy, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoraczjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnych skromnych umebłowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 mórg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu" ulica Szewska l. 13. 2479 14

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do, **NAUKI**
Języków obcych
PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA
do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.
Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących
ułożyli
Kazimierski i Bopelowski
Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 1?·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

JAN KUBRYCHT 2509 7 8
pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu . . .	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13. (16 ?)

NA GWIAZDKE!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a wszelkie roboty do nich od założenia mych składów z powozami, wykonane zostały w składach przez fachowych i sumiennych W. P. Majstrów zrobione w Krakowie, jak siodlarskie u p. **St. Przybylskiego** i p. **Jana Wiślickiego, lakiernicze** u pani **Rauschowej** i p. **Strycharza, stelmarskie** u p. **Jana Rauscha** i p. **Rozyńskiego, kowalskie** u p. **Leop. Brozdowskiego i Braci Wąsik** i t. d. a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 złr.,** jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przeżucania, **Karetki, Fajtony** połkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta

w składach z powozami używanemi
2695 0 1 **ST. CYRANKIEWICZA**
przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter.

Amatorów dobrej
HERBATY
zwraca się uwagę na
HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE
które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie
Odznaczają się wybitnym
aromatem i bardzo pięknym kolorem
Nr. 41 **DARLING** $^1/_2$ kilo k. 5 h. 20
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $^1/_2$ kilo k. 6 h. 80
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 70
Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649
Wszędzie do nabycia lub wprost
w Magazynie HERBAT z Rączką
JULIUSZA GROSSEGO
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Dostawca c. k. straży skarbowej

Krawiec wojskowy i cywilny
WŁ. LISSAK
KRAKÓW, ul. FLORYAŃSKA 25,
I-sze piętro.

WAŻNE DLA PANÓW JEDNOROCZNYCH.

Wykonuje **wszelkie** zamówienia, tak dla P. T. Panów wojskowych jak i cywilnych oraz wszelkie **roboty** w zakres krawiectwa męskiego wchodzące.
Poleca się nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Publiczności.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie.
wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
Sztuczna woda GIESHUEBLER
tańsza o 50% od naturalnej 2653 17 4
najczystsza szczawa jako napój codzienny.
Broszury i cenniki przesyła się franco.

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budynkami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania** p. **Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu" ul. Szewska l. 13. 2473. (19—?)

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,
w obszarze 1050 morgów,
w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma
p. Ignacy Plesnar,
dział inseratowy „Naszego Głosu",
2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA**
perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.

Młody pomocnik handlowy
z działu korzennego, władający płynnie językiem polskiem i niemieckiem z dobremi poleceniami, **poszukuje zaraz posady.**
Łaskawe zgłoszenia pod **A. U. poste** 2724 1 1 **restante Kraków.**

Skład ram i obrazów
E. LEICHT
w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.
(przy bramie Floryańskiej).
Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
ul. Mikołajska L. 4,
poleca:
Perfumy we flakonach i **na wagę** od 10 ct. za 1 dkg., we wszystk. zapachach;
Wody: kolońską, chinową, ateńską, we flakonach i na wagę;
Wody do ust: hygieniczną, miętową, pomarańczową **na wagę;**
Proszek do zębów;
Pudry na wagę;
Pomady na włosy „Brillantina" etc.
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotnie. 459 15

Z PRUS
sprowadzaną drogą Wode Selterską **zastępuje w zupełności** woda polecona przez Tow. lekarskie
alkaliczno słona
zawierająca części składowe jak
Woda Selterska
wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. 2725 6 1

Kamienica
dwupiętrowa
o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 10

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B **polecają:**

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Podeszwy wkładkowe do bucików, filcowe, asbestowe, papierowe, słomkowe i t. p.

Pantofelki domowe. — **Kalosze** rosyjskie i amerykańskie. — **Lakier** na kalosze. — **Smarowidło** nieprzemakalne na obuwie. — **Tłuszcz** podeszwoochronny.

Farby olejne zupełnie do użycia gotowe. Lakiery, Glazury, Mase francuską i woskową do podłóg.

Latarki stajenne i ręczne.

Pipy, Węże gumowe, Korkociągi, Korki, Smółka, Maszynki do korkowania. **Śrut** porcelanowy do mycia flaszek i inne przedmioty i środki do ściągania wina i piwa.

LINOLEUM i CERATY.

Rogóżki,	**Chodniki**	**Przedściołki**
szczotkowe, żelazne i kokosowe	z Linoleum, ceratowe i kokosowe	z Linoleum, ceratowe i japońskie

Szczotki do wycierania nóg. **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów. **Maszynki** do froterowania podłóg z płytą niklową — **Szczotki** do zamiatania, froterowania i szurowania. **Szczotki** do sukien

Szczotki do mebli — **Szczotki** do kominów
Szczotki do sufitów — **Trzepaczki** trzcinowe
Szczotki do obuwia — **Pióropusze** do kurzu
Szczotki do szkieł od lamp — **Mieszki** do samowarów

Kije, Kule i inne przybory bilardowe, **Karty** do gry, **Sztony** metalowe, **Szachy, Szachownice, Domina, Ramki** do gazet.

„Nowość“ Ekstrakt herbaciany w płynie „Thee Express“.

Alpestre i Sudetia ziółka do sporządzania likierów Chartreuse i Sudetia.

Najlepsze likiery sporządzić można samemu za pomocą **Jul. Schradera, Patronów likierowych,** patron wystarcza na 1½ ltr. stosownie do gatunku po 80 do 1·20 h.

Lampki platynowe | do odświeżania powietrza w lo-
Aparaty Longlife | kalach
Lessive Phönix najlepszy proszek do prania.
Wódka francuska Brazay'a i Molla.

Papier roślinny klosetowy w paczkach po 500 ark. 30 hal. **Kasetki** na papier klosetowy.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B **polecają:**

Na Gwiazdkę i Nowy rok

poleca

M. JAKUBOWSKI
w Krakowie,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra i złota,

w KRAKOWIE, Sukiennice 26 i 27,
(od strony wieży ratuszowej),
we Lwowie, Plac Maryacki l. 16,
w Czerniowcach, Rynek
Hotel pod Czarnym orłem.

Sprzedaje po cenach fabrycznych.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, w Krakowie ul. Kanonicza l. 16. 2697 10 1

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacya kol. państw.)
poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 15 0

„Piwo Bawarskie“
jest 14 stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie“
zaleca się bezkrwistym osobom, a szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy,** a nie, jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Przy nadchodzących świętach polecają:

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25,
przy nadchodzących Świętach
2722 0 1 polecają:

Wina, Rumy, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną Chińską oraz **Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.**

Przy nadchodzących świętach polecają:

Wielki wybór Podarków na św. Mikołaja.

Wielki wybór Podarków
2713 5 1 **na**
Św. Mikołaja
jakoto
Pierników, Cukrów, Czekolady, Bombonierek, Koszyczków ozdobnych i innych gustownych i tanich podarunków, poleca

Cukiernia Nowości
JÓZEFA KISSA
Kraków, ul. Floryańska 27.

Wielki wybór Podarków na św. Mikołaja.

Zamiast
nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe
tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratoryum pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO
w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

Krajowy wyrób płócien lnianych
na koszule, prześcieradła, bez szwu, na chusteczki, stołowizna i Cajgi poleca właściciel warsztatów tkackich 2032 0 3

Jan DŁUGOSZ, Korczyna ad Krosno.

Do sprzedania
za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 22

Panienkę,
z całkowitem utrzymaniem przyjmę za 16 złr. miesięcznie. Konwersacya niemiecka w domu. — **Nauczycielka, Mikołajska 8, III p.**

Pracownia konfekcyi damskich
STANISŁAWA MISIA
2719 7 1 **ul. Grodzka l. 46,** przyjmuje zamówienia — wykonuje starannie i na czas.

BROWAR PAROWY
J. A. JOHNA Synów w Krakowie
przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,
poleca znane z dobroci **PIWA swoje**
jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Floryańskiej Nr. 38.
63 7

Błaga o litość
staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.
Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

UWAGA: Wszelkie maszymy do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.
Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie